

DROGA DO POKOJU

16. Nowohucka Droga Krzyżowa

10 kwietnia 2022

Wstęp

Od 16 lat wyruszamy Nowohucką Drogą Krzyżową. Jest ona inna, iż *Via Crucis* i *Via Dolorosa*. Zajmuje niecałe 3 kilometry. Ale te niecałe trzy kilometry to nasze wołanie o pokój. To nasza nowohucka droga do pokoju. Dziś Ukraina i Świat potrzebują nas i naszej modlitwy. Potrzebują naszego wyjścia na ulice... Dziś my – ludzie 2022 roku potrzebujemy wziąć nasze krzyże. Bo one są... *krzyż młodości, kiedy jeszcze nie wszystko można i krzyż starości, kiedy już nie wszystko można, krzyż braku pracy i krzyż nadmiaru pracy, krzyż celibatu i krzyż małżeństwa, krzyż wspólnoty i krzyż samotności, wreszcie krzyż choroby, cierpienia, umierania i śmierci. Zawsze będzie! Każdy go dźwiga! Wierzący i nie, pobożny i nie. Ktoś, kto jest w Kościele i ktoś kto jest poza Kościołem! Prawdziwa alternatywa jest więc całkiem inna: jeśli zwiążę swoje życie z Chrystusem – mój krzyż będzie miał sens w Jego ramionach i w Jego miłości, jeśli porzucę Chrystusa, będę dźwigał swój krzyż samotnie. Nie chcemy życia bez krzyża i nie chcemy Chrystusa bez krzyża, bo będziemy mieli krzyż bez Chrystusa!* (Abp Adrian Galbas)

Stacja I

Jezus skazany na śmierć

Kacper, lat 22, Student Uniwersytetu Warszawskiego

Ta stacja nabiera nowego znaczenia w obecnym czasie. Wiele tysięcy ludzi jest skazywanych na śmierć w wyniku wojen i konfliktów. „A jednak często jest, że ktoś słowem złym, zabija tak jak nożem” – śpiewał Czesław Niemen. Czemu tak jest, że czasami jedną decyzją ktoś może spowodować czyjąś śmierć, zarówno tę dosłowną, jak i tę psychiczną? Czemu tak jest, że gwarancją pokoju musi być wyścig zbrojeń czy rozwój militarny? I w końcu... Czemu tak jest, że los skazańca nie omija nawet samego Zbawiciela?

Jezus w tej scenie jest każdym cierpiącym, potrzebującym i skrzywdzonym, który został porzucony. Osoby wokół Niego albo przyklaskują tej strasznej decyzji albo stoją obojętnie. Przeciwnością miłości nie jest nienawiść, lecz obojętność. Kiedy nie potrafimy zdobyć się na chociaż mały akt empatii lub wsparcia, skazujemy kogoś na śmierć. A w tym kimś, jak wierzymy, jest obecny Chrystus.

Pokój – to wartość, której tak bardzo pragniemy, a na pewno potrzebujemy. To słowo, które od zawsze towarzyszy chrześcijańskiemu przesłaniu. Ale jest to wyzwanie dla całej ludzkości. Jego czynne głoszenie przeciwstawia się postawie obojętności, która może zabijać. Naszymi codziennymi wyborami, zarówno tymi wzniosłymi oraz wielkimi, jak i małymi oraz skromnymi możemy kształtować świat wolny od nienawiści, wykluczenia, strachu a pełen miłości, nadziei i pokoju.

Wydaje się, że wystarczy być, tak jak Jezus przez całe swoje ziemskie życie, pełnym przebaczenia jednocześnie bez krzty obojętności. Bo „przebaczenie to zmartwychwstanie” jak mawia ks. Tomáš Halík. I już na samym początku naszej drogi krzyżowej Bóg stawia przed nami ogromne wyzwanie. Nie bądźcie obojętni wobec NIKOGO. Przebaczajcie WSZYSTKIM. To coś, czego bez Jego Miłości nie mieści się nawet w głowie.

Przepraszamy Cię, Jezu, za naszą obojętność, za nasz brak miłości. Panie, pomóż nam, abyśmy nie minęli nikogo z zamkniętym sercem. Żebyśmy potrafili dostrzec kto stoi obok mnie cierpiący, bezradny, skrzywdzony lub odrzucony. Podaruj nam takie serca, żebyśmy wstawiali się za skazanymi na śmierć w naszych czasach i potrafili przebaczać nawet najgorszym oprawcom. Abyśmy Ci służyli, słuchali Cię i przede wszystkim kochali Cię w każdym człowieku, jakiego spotykamy.

Stacja II

Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Siostra Monika, pallotynka

Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarz zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic. Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Iz 53,3-4

Choć wszystko wskazywało na to, że wojna się rozpocznie, to do końca woleliśmy mieć nadzieję, że do tego nie dojdzie. A jednak Rosja zaatakowała naszych wschodnich sąsiadów i rosyjskie wojska wkroczyły na teren Państwa Ukraińskiego niszcząc po drodze wszystko, strzelając do cywilów i bombardując budynki szpitali, szkół, przedszkoli, domy opieki społecznej czy mieszkania. Wewnątrz nas rośnie złość i niezgoda na takie postępowanie. Ukraina podjęła walkę o terytorium, o tożsamość, o wolność. Dziś toczą się walki o każdy skrawek tej ziemi. Podjęto walkę, by każda ukraińska rodzina mogła żyć w pokoju i bezpieczeństwie.

U początku każdego konfliktu stoi nienawiść i rządza władzy. Próba zagarnięcia tego, co nie jest moją własnością. Próba ograniczenia wolności i brak przyjęcia drugiego, który jest inny w sposobie myślenia, mówienia, budowania swojej przyszłości.

Choć nie raz przeszły nas przerażenia warto sobie zdać sprawę z tego, ile razy mamy do czynienia z wojnami, które toczą się w naszym otoczeniu. To są starcia, kiedy nie potrafimy przyjąć odmienności naszego brata czy naszej siostry. Choć nie wytaczamy przeciwko nim ostrej amunicji, to jednak powodujemy ogromne cierpienie, poprzez swoją przewrotność, oszczerstwa, obmowy, czy wykluczenie. Stajemy się wtedy oprawcami wobec naszych braci i sióstr.

Jezus, który przyjmuje krzyż na swoje ramiona uczy nas łagodności, zrozumienia, miłości bliźniego. Uczy przyjmować brata i siostrę jako dar, a nie jako zagrożenie. Uczy przyjmować trud codzienności jako okazję do jednoczenia się z Nim w drodze krzyżowej.

Daje nam lekcję, jak traktować cierpienie i przemieniać je w osobistą drogę krzyżową. Uczy nas patrzeć dalej i przyjmować zbawczą perspektywę naszego życia. Uczy nas brania krzyża codzienności w drodze do Królestwa Bożego.

Módlmy się

Panie, który jesteś źródłem pokoju w świecie, tego wokół nas i tego w sercu każdego człowieka, pozwól nam korzystać z tego daru w naszym życiu osobistym, społecznym i politycznym. Udziel tej łaski w naszych rodzinach, w kręgu naszych przyjaciół i znajomych. Przywróć pokój na ziemi ukraińskiej. Udziel łaski pokoju tym wszystkim, którzy w różny sposób ucierpieli z powodu tej niesprawiedliwej wojny. Daj pokój wieczny tym wszystkim, którzy odeszli z tego świata broniąc swoich granic.

Stacja III

Pierwszy upadek Jezusa

ks. Marek, kustosz Sanktuarium Matki Bożej Sierpeckiej

Zdaję sobie sprawę z tego, że upadek jest wpisany w moje życie. Jednak ten na początku drogi, jest zawsze bardzo bolesny. Ten na początku, kiedy w duszy pełno ideałów, pragnień, kiedy w sercu tyle gorliwości a w głowie tyle pięknych pomysłów. I kiedy tyle pewności siebie, tyle wewnętrznych uniesień, optymizmu... A tu nagle leżysz... Ten mój upadek, taki niespodziewany, nagły, psujący wszystkie plany. Nie tak miało być. Zawsze przypominam sobie słowa Psalmu 30. Z pomocą przychodzi mi Słowo Boże. Ono jest konkretne i mówi mi bardzo konkretnie. „Płacz nadchodzi z wieczora a rankiem wesele. Zbyt pewny byłem siebie mówiąc: Nigdy się nie zachwieję”. Ta pewność w swoją doskonałość, bezbłądność, nieomyślność, powoduje gorzki upadek. Co mi może pomóc a jeszcze bardziej Kto mi może pomóc? Patrzę na pierwszy upadek Jezusa. Widzę Go, leżącego u początku drogi krzyżowej. Pył, piach, kamienie, ból... Ale widzę też Jego powstanie. Jezus dźwiga się i idzie dalej. Wiem, że im bardziej położę moją ufność w Twoich ranach Panie, tym bardziej wypełnię się mocą płynącą z wysoka. Dlatego wołam z psalmistą: „Panie, Boże mój, do Ciebie wołałem, a Tyś mnie uzdrowił. Panie, mój Boże, z krainy umarłych wywołałeś moją duszę i ocaliłeś mi życie spośród schodzących do grobu. Patrząc na powstającego Jezusa, oddaję Mu moje upadki z początku drogi. Nie zniechęcam się, bo doświadczenia z początku drogi, każą mi jeszcze bardziej zaufać Jego miłosierdziu. Wiem Panie, że to Ty możesz mi pomóc. Ty możesz mnie wydzwignąć.

Panie Jezu Chryste, wyruszasz na drogę krzyżową. I na jej początku upadasz. Wejrzyj na moje upadki z początku. Wejrzyj na te upadki z początku mojej świadomości, dorastania, dojrzewania, młodzieńczego wieku, wejrzyj na te z początku powołania, z początku kapłaństwa, z początku starości, choroby i bezradności. Pragnę Cię poprosić, byś Ty był moim nowym początkiem. Byś był zawsze pierwszy w moim życiu. By Twoje powstawanie budziło mnie z jakiegokolwiek leżenia, „aby wciąż moje serce Tobie psalm śpiewało. Boże mój i Panie, będę Cię sławił na wieki. Sławić Cię będę, Panie, bo mnie wybawiłeś i nie

pozwoleś mym wrogom naśmiewać się ze mnie. Panie, Boże mój, do Ciebie wołałem, a Tyś mnie uzdrowił.

Panie, mój Boże, z krainy umarłych wywołałeś moją duszę i ocaliłeś mi życie spośród schodzących do grobu. Śpiewajcie psalm, wszyscy miłujący Pana, i pamiętajcie o Jego świętości”.

Stacja IV

Pan Jezus spotyka swoją Mamę

Marta, lat 11

Każda dobra mama jest dla swojego dziecka nieocenionym skarbem. Więc tak samo Pan Jezus w dzieciństwie na pewno kochał swoją Mamę - Maryję. Dokładnie tak, jak i teraz. I spotkał ją, niosąc krzyż na Golgotę. Może się ucieszył? Na pewno Jej obecność przyniosła Mu poczucie wsparcia. Gdyby posunąć się dalej, można by pomyśleć, iż na chwilę w jego sercu rozkwitła radość. Wszystkie mamy potrafią wprowadzić pokój do serc smutnych. Jeśli tylko chcą mogą to zrobić w każdej sytuacji.

“Kiedy nie mamy już niczego – mamy wtedy bardzo dużo: życzliwość, dobroć, miłość. Ten, który cierpi za innych, zawsze odnajdzie matkę w swoim cierpieniu” mówił ks. J. Twardowski.

Panie Jezu, pomóż nam być jak Maryja i wiedzieć, jak możemy pocieszać innych. Matko Boża, Matko Pocieszenia, naucz nas tej ufności, która była w Tobie, gdy widziałaś Swojego Syna pobitego i sponiewieranego i nie przestałaś wierzyć, że to Ten, którego panowaniu nie będzie końca. Matko Bolesna, módl się za nami. Jezu, ufam Tobie!

Stacja V

Szymon z Cyreny

Michał, lat 30, wydawca porannego pisma informacyjnego

Jak często uciekamy od pomocy drugiemu człowiekowi? Ile razy nasz pośpiech, roztargnienie, złość zamknęły nas na bliźniego i jego cierpienie?

Podjęcie decyzji o pomocy potrzebującemu nie zawsze jest rzeczą łatwą. Niejednokrotnie może narazić nas na wyśmianie, zniesławienie, a nawet publiczne potępienie. Pomoc drugiemu wymaga często przekroczenia samego siebie, przewyciężenia lęku, strachu, lenistwa...

Walka ze wspomnianymi przeciwnościami wprowadza nas w nową rzeczywistość. Przykład Szymona z Cyreny pokazuje dobitnie, że otwarcie na drugiego człowieka, to także na otwarcie na samego Boga. Ta pomoc - może nawet początkowo wymuszona - musiała znaczyć wiele dla samego Jezusa. Bóg zdradzony, opuszczony i wyszydzony napotkał na człowieka mu życzliwego, pomocnego. Jak ważny jest choćby najdrobniejszy dobry gest w obliczu ogromu cierpienia i niesprawiedliwości!

W tej scenie jest pewna nadzieja! Szymon Cyrenejczyk jest przykładem pomocy niespodziewanej, pomocy nadchodzącej z nieoczekiwanej strony. Jest to też wzór mówiący nam o tym, że każdy z nas może przyczynić się do rozwoju dobra w tym świecie. Każdy z nas może mieć wpływ na rzeczy wielkie!

Panie Jezu, na przykładzie Szymona z Cyreny pokazałeś nam, że nawet drobna pomoc może mieć ogromny sens i wartość. Uczyń nasze serca otwartymi na Ciebie i drugiego człowieka. Spraw, abyśmy w imię wyższych wartości, potrafili rezygnować z siebie i swojej wygody.

Stacja VI

Weronika ociera Twarz Jezusa

Justyna, pedagog specjalny

Mówią, że na jej chuście odcisnęła się Twarz Jezusa. Ale przecież cała ta scena to odcisk Jezusa – miłość i dobro okazane obcemu, skazańcowi. Mały gest, który zachował się do naszych czasów. Odruch serca dziewczyny. Nie ma w tym kalkulacji, ona nie liczyła, czy to się opłaca. Po prostu posłuchała serca. Jest w tym też odwaga wyjścia z tłumu, zachowania się inaczej niż inni.

Ks. Jan Twardowski pisał: „Aby pomagać, nie wystarczy tylko dobroć. Potrzeba jeszcze odwagi. Czasem trzeba pokonać zwykłą nieśmiałość, czasem lęk przed wydestaniem się z tłumu. Ludzie, którzy jeńcom i skazańcom za drutami okazywali pomoc – byli odważni. Tylko odważna dobroć jest żywą dobrocią. Każda cnota bez odwagi jest tkliwa i bierna”.

Być może pomóc temu, kto ucieka od wojny jest łatwiej, to bardziej sprawiedliwe i oczywiste. Dać głodnemu chleb, spragnionemu kubek wody. Ale potrzeba, żeby było w nas więcej odważnej, żywej dobroci, która buduje pokój, nie godzi się na niesprawiedliwość, kieruje odruchem serca i nie wątpi w połowie gestu, nie wycofuje. Potrzeba takich oczu, które w tym drugim, oskarżonym, obitym, oplutym, poranionym, zalanym krwią i pyłem drogi zobaczy Boga. Nie możemy zgodzić się na obojętność. To z niej rodzi się wojna, kiedy jest już wszystko jedno. Pokój to owoc odważnej dobroci.

Panie, zmieniaj nasze serca, zabierz kamienne, nieczule, daj żywe, odważne. Zabierz wymówki, pomoc najbardziej można przecież tylko z chustką w ręce. Panie, obym umiał zdobyć się choć na to, że idę w stronę drugiego z otwartymi, pustymi rękami. Że go przyjmę, bez względu na to, kim jest. Że spotkam w tym Ciebie, bo Ty jesteś w tych najmniejszych, w głodnych, spragnionych, uciekających...

Stacja VII

Pan Jezus po raz drugi upada pod krzyżem

Albert, został cudownie uzdrowiony, a jego historia przyczyniła się do kanonizacji św. Brata Alberta

Panie Jezu, przez krzyż i mękę swoją raczyłeś odkupić świat. Odkupiłeś każdego człowieka, bez względu na jego płeć, rasę, wyznanie. Odkupiłeś tych, którzy jeszcze w Ciebie nie uwierzyli, ale i tych Judaszów najpierw Ciebie kochających, a potem kochających tylko sakiewkę ze srebrnikami...

Twój drugi upadek pod krzyżem pokazał jak bardzo cierpisz. Jak wielki ciężar dźwigasz na swoich ramionach. Ciężar krzyża, będący nie tylko drewnianą belką, ale także zbiorem zaniechania, niewierności, nieuczciwości, nieroztropności, braku szacunku do bliźnich, które są udziałem naszej grzesznej codzienności.

Jezu, Ty idąc szlakiem drogi krzyżowej, pokazałeś nam jak trudną pielgrzymką jest pójście za Tobą. Jak wielka musi być nasza wiara i ufność, aby potrafić nieść swój życiowy krzyż, wędrując w Twoje miłosierne dłonie.

Nasze życie naznaczone jest często wieloma troskami. Godność, którą mamy od urodzenia potrafi być nam odebrana w bardzo krótkim czasie. Godność, będąca naszym prawem staje się celem ludzi żądnych władzy i pieniędzy. Tych, którzy nie liczą się z życiem cywilów, w tym bezbronnych matek i ich dzieci. Owi rządni zawładnięcia całym światem są jak Herod, który w obawie przed utratą swojej pozycji zabił setki tysięcy bezbronnych istot. Istot, w których w szczególności Jesteś Ty, Jezu. Ty szczególnie umiłowałeś dzieci: „Zaprawdę, powiadam wam: Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego». I biorąc je w objęcia, kładł na nie ręce i błogosławił je.” (Mk 10, 15-16).

Chryste, nasz Królu. Weź w swoje ręce dzieci całego świata, cierpiące głód, biedę, wojnę, rozłąkę z rodzicami i rodzeństwem. Weź w objęcia w sposób szczególny dzieci z Ukrainy, które są tak blisko nas, a bezradność powoduje, że są tak daleko od nas. Weź pod swą opiekę wszystkie narody, w których są jakiegokolwiek konflikty zbrojne i uzdrów je. Uzdrów tych, którzy cierpią prześladowanie, ale i tych którzy okupują inne kraje, depcząc ludzką godność, niszcząc ich sumienia i łamiąc prawość.

Twój drugi upadek był zapowiedzią tego, że znowu powstaniesz. Powstaniesz, by upaść po raz trzeci, by znowu wstać. Drugi upadek wyznaczył półmetek Twojego zbawczego maratonu. Ten upadek musiał mieć miejsce, by po kilku dniach przyjść ze słowami „Pokój Wam” (J 20, 19). Pokój Wam moi uczniowie, Apostołowie mojego Słowa. Pokój Wam, którzy będziecie świadczyć o mnie w różnych stronach świata. Pokój Wam, którzy cierpicie niedostatek, nędzę, ubóstwo. Pokój nam – następcom Chrystusowych uczniów. Pokój nam, ówczesnym Tomaszom małej wiary. Pokój nam, którzy swoją codziennością wywołujemy konflikty w rodzinie, w pracy, wśród znajomych.

Pokój Tobie Ukraino, zboleła od bohaterskiej krwi Twoich obrońców, pokój Tobie Polsko, troszcząca się o przywrócenie godności tych malutkich i bezbronnych. Pokój Tobie Europo, która masz w sobie korzenie chrześcijańskiej wiary. Pokój Tobie światu pogrążony w chaosie wyboru między dobrem a złem. Pokój. Niech zwycięży dobro, prawda i **Boży** pokój.

Boże bogaty w miłosierdzie, Boże pokoju; spraw łaskawie, aby na świecie ustąpiło wszelkie zło niszczące ludzką godność i zabierające nadzieję. Napelnij nasze serca pokojem,

wolnością i miłością. Obdarz swoją opieką tych, którzy szczególnie potrzebują być w Twoich ramionach i pozwól cieszyć się upragnioną wolnością. Przez Chrystusa Pana naszego, który z Tobą żyje i Króluje, w jedności z Duchem Świętym przez wszystkie wieki wieków. Amen!

Stacja VIII

Płaczące niewiasty

Magda, tegoroczna maturzystka

A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!

Kiedy ostatnio płakałeś? Co było powodem Twoich łez?

Być może spotkało cię coś pięknego i tak Cię wzruszyło, że z twoich oczu popłynęły łzy? Może ich powodem był lęk, spowodowany niepewną przyszłością w obliczu wojny na Ukrainie? Może były to łzy żalu i współczucia dla ofiar tego okrutnego konfliktu zbrojnego?

A być może płakałeś nad sobą, nad swoim grzechem, nad swoją słabością?

Łzy mają w sobie wiele sprzeczności, są wyrazem radości, smutku, żalu, złości, rozczarowania, bezsilności, wdzięczności....

Są bardzo ważne, bo towarzyszą nam w najistotniejszych momentach naszego życia. Są dowodem na to, że wciąż na czymś nam zależy, że nasze serce, nasze sumienie i nasza dusza są wciąż żywe i zdolne do odczuwania.

Niestety, łzy nie są mile widziane w dzisiejszym świecie, wymagającym od nas byśmy cały czas byli silni, uśmiechnięci i nie okazywali słabości. Łzy, zwłaszcza te ronione publicznie wymagają odsłonięcia się i stania się na moment bezbronnymi, nie tylko przed samymi sobą lecz przed wszystkimi wokół.

Dlatego postawa płaczących kobiet była tak odważna, przyszły do Jezusa w szczerości i zgodzie z tym co odczuwały i kim były. Odważyły się pokazać mu co na prawdę czują, a on nie zostawił ich samych z tym co przeżywały, lecz wskazał im drogę. Choć był na skraju wytrzymałości fizycznej, nie przyjął lamentu skierowanego w jego stronę, ale jak zawsze z miłością przekierował uwagę właśnie na nie. Nie oceniał. Nie krytykował. Nie negował tego co czuły.

Panie, mój przyjacielu, dodaj mi sił i odwagi do tego bym potrafiła stawać przed Tobą w prawdzie, z moimi emocjami i rozterkami. Ty mówiłeś w kazaniu na górze "błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni" Proszę utul żal wszystkich płaczących, zwłaszcza tych cierpiących z powodu wojny na Ukrainie. Wraz z oczyszczającymi łzami przynieś pokój serca i pokój na świecie.

Naucz mnie być blisko moich bliźnich gdy tego potrzebują, nie oceniać, nie przekierowywać uwagi na siebie, lecz odsyłać ich do Ciebie. Stawać się w pokorze, z radością Twoim narzędziem.

Stacja IX

Pan Jezus po raz trzeci upada pod krzyżem

Karol, prezenter telewizyjny i radiowy

Ciężar krzyża i ból są tak ogromne, że pod Jezusem znów uginają się kolana. Ale Jezus zna cel swojego życia. Wie, że wypełnia wolę Ojca i ufa Ojcu bezgranicznie. W zamian otrzymuje morze łask, by wytrwać na drodze powołania. Jezus pragnie pokoju i miłości. Ale by go dać światu, musi zwyciężyć tego, który nim rządzi.

A Ty, czy znasz cel swojego życia? Synu, czy jesteś gotowy? Cóрко, czy jesteś gotowa wypełnić Moją Wolę w Twoim życiu? Dziecko moje, podążanie za Moją Wolą, to wyrzekanie się swojego „ja” dla mojego „Jestem”. Miłość Moja jest bezwarunkowa, trzeba się na nią jedynie otworzyć i cierpliwie znosić pewne niedogodności świata, bo w nich trenuje twój duch, byś był gotowy na coraz większe dary. Zrozum, nic w Twoim życiu nie dzieje się przypadkowo. Wszystko co masz i co potrafisz, zostało Ci dane z mojej woli. Możesz wszystko, ale nie wszystko jest dobre dla Ciebie i Twojej duszy. Odwróć się od grzechu. Zrób to jednorazowym aktem. Synu, cóрко – nie ma w życiu nic ponad moją Miłość. Kochaj mnie i sprawiaj mi radość swoimi wyborami, a otrzymasz ode mnie wszystko o co poprosisz.

Panie Mój! Otwórz moje oczy, bym umiał dojrzeć grzechy, które oddzielają mnie od Ciebie. Otwórz moje uszy, bym umiał słyszeć słowa, które ranią drugiego człowieka. Udziel mi swojego ducha po to, bym ożył! Daj mi Panie serce rozumne by wybierał to, co Twoje i pomóż uratować to, co od Ciebie pochodzi, a ja właśnie to tracę. Pomóż mi uratować moje małżeństwo, pomóż mi uratować moje zdrowie, pomóż mi uratować moje dziecko. Daj mi taką siłę jak Jezusowi, bym potrafił dźwigać krzyż. Bym umiał znosić cierpliwie ból, oszczerstwa, moją chorobę, zdradę. Ale zabierz Panie Jezu ode mnie to, z czym sobie po prostu nie radzę, bo Ty jesteś moim zbawicielem.

Nie bój się synu, nie bój się cóрко! Już wstałem. Dźwignąłem krzyż, a z nim twoje problemy.

Twoją chorobę, depresję, twój gwałt. Niosę na Golgotę twoją aborcję, narkotyki, alkoholizm, problemy z pornografią i samogwałtem. Wiem, co przygniata twoje serce i duszę. Słyszę Twoje wyrzuty sumienia. Przystąp do sakramentu Pokuty, w którym bije źródło mojego Miłosierdzia. Pragnij stracić swoje dotychczasowe życie, a za trzy dni zmartwychwstaniesz ze mną. Ojciec mój da Ci nowe życie. Bo ja jestem drogą i prawdą, która do Niego prowadzi.

Boże wszechmogący,

Ty jesteś Panem historii,

Powierzamy Ci udękę naszego czasu:

Wojnę na Ukrainie przepelniającą nas niepokojem i strachem.

Prosimy Cię:

Przyjmij dusze zmarłych.

Pociesz rodziny w żalobie.

Pokrzep uchodźców i osoby zmuszone do ucieczki.

Uzdrow zranionych w ciele i na duszy.

Bądź blisko tych, którzy zajmują się osobami przeżywającymi trudności.

Nie pozwól, aby zatryumfowały krzyki wojny i groźby.

A tylko prawda.

Daj nam rozeznanie.

Odważę pojednania i wysiłek dla zaprowadzenia pokoju,

Nawet jeśli wszystko wydaje się prowadzić ku rozpaczce.

Panie, poślij teraz Twojego Ducha Świętego na ziemię,

Ducha, który zakończy podziały,

Ducha, który prowadzi ku wolności,

Ducha, który zatryumfuje nad wojną.

Daj naszej ziemi pokój,

Jaki ty sam możesz dać.

Ty jesteś Panem czasu i wieczności!

Święta Maryjo, Królowo Pokoju, módl się za nami i za całym światem.

Amen.

STACJA X

Jezus z szat obnażony

Piotr, lat 27, prawnik

W niewielkiej wiosce Patsch niedaleko austriackiego Innsbrucku¹, w kaplicy poświęconej Patronce Europy Edycie Stein – św. Teresie Benedykcie od Krzyża, stoi monumentalny Krzyż Pokoju. 365 gwoździ wbitych w jego drewnianą część ma uświadamiać nam, że każdego dnia roku ktoś cierpi i umiera za sprawy ważniejsze niż jego własne życie...

Jezu, odarty z wszelkiego odzienia i wystawiony na zawstydzenie – w jaki sposób dostrzec w Tobie znak pokoju? Skąd ten paradoks, że tak poniżony i obecny w symbolu krzyża, zwiastujesz i przynosisz nam pełny i prawdziwy pokój?

Biblijne – a więc Boże – rozumienie pokoju znacząco wykracza poza proste ludzkie spojrzenie. Pokój Chrystusowy to – jak zauważa Św. Paweł Apostoł w swoich listach do Efezjan i Kolosan – czynienie obu części [ludzkości] jednością, odrzucenie wrogości i pojednanie się. Drogą wypełnienia pokoju jest zaś sam Chrystus, który jedna wszystko z sobą i wprowadza pokój przez krew swego krzyża. (por. Ef 2, 14 oraz Kol 1, 20).

Jezu odarty z szat i wystawiony na zawstydzienie, w jaki sposób mam wprowadzać pokój w sobie i wokół siebie? Czy konieczne jest do tego, abym wreszcie ujawnił prawdę o sobie? Ty przecież ukazałeś całość prawdy o człowieku wisząc nagi na krzyżu. Czy i ja, aby walczyć o prawdę i pokój, muszę obnażyć się przed światem? Przyznać, że jestem grzesznikiem i wreszcie pokazać prawdę o sobie? Czy potrzeba, abym odrzucił ulotne przyjemności i tę całą masę zabawek, gadżetów i narzędzi, które podsuwa mi ta doczesność, w której tak głęboko jestem zanurzony? Jezu, jak znaleźć w sobie siłę Sprawiedliwego Hioba, który nawet po utracie wszystkiego, pełen wiary potrafił powiedzieć: *Nagi wyszedłem z łona matki; i nagi tam wrócę.* Ty Jezu cierpiełeś na krzyżu nagi i wystawiony na drwiny przechodniów i żołnierzy. Zabrano Ci wszystko, nawet Twoje podstawowe odzienie. Ty wiesz co to znaczy ukazać całość prawdy o człowieku, która jest narzędziem wprowadzania pokoju.

W tej stacji Drogi Krzyżowej, pozwól Panie każdemu z nas dojrzeć prawdziwe oblicze Bożego pokoju, który wynika zawsze z prawdy o nas samych – grzesznikach, którzy powinni ogołocić się z tego, co oddala od Ciebie.

W tej stacji na drodze Twojej męki Jezu, dozwól nam ujrzeć jeszcze jedno, szczególnie obecnie... Dziś bowiem, obnażony z szat i cierpiący na krzyżu wołasz do nas z odległości 800 kilometrów. Ty tam jesteś... Jesteś wśród odartych z ubrań, pohańbionych i wrzuconych do dołów w ziemi dziewczynek i kobiet. Jesteś wśród mężczyzn ze związanymi rękami i nogami, którzy zostali zabici strzałem w tył głowy. TY TAM JESTEŚ JEZU... współcierpiący... pod Kijowem. Jesteś tam i wołasz do nas: NIGDY WIĘCEJ WOJNY! ...ale wiemy, że mówisz też: *Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi; Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie...*

Odarty z szat Jezu, który przez swoją mękę i śmierć na krzyżu wprowadzasz pokój i ukazujesz prawdę o człowieku; obdarz nas siłą do walki o prawdę o nas samych i świecie, w którym żyjemy. Spraw, abyśmy ogołociwszy się z grzechu, z odwagą wprowadzali pokój i mogli przez to nazywać się dziećmi Bożymi.

Stacja XI

Jezus przybity do krzyża

Mateusz, kleryk czwartego roku seminarium

„Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że Ja jestem i że Ja nic sam z siebie nie czynię, ale że mówię to, czego Mnie Ojciec nauczył. A Ten, który Mnie posłał, jest ze Mną; nie pozostawił Mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba” J 8, 28-29

Zalew informacji, ludzkie tragedie, kryzys powołań, kryzysy małżeńskie, wojna w Ukrainie, wzajemna ludzka nienawiść, to wszystko burzy nasz pokój. Nie potrafimy przejść obojętnie wobec tych doświadczeń. Pojawiają się pytania, na które nie znajdujemy odpowiedzi. Bo przecież, co ja mogę zrobić? Jak mogę walczyć z całym złem tego świata? Doświadczając zła często czujemy, jak to zło nas dobija, przygniata. Tak łatwo nieprzyjaciel sprowadza nas do patrzenia na rzeczywistość tylko w ciemnych okularach. To odbiera nam nadzieję, do tego stopnia, że nasze ręce związane są bezradnością. Często w nas chrześcijanach tkwi syndrom przegranej drużyny. Przekonanie o tym, że jesteśmy w mniejszości, że musimy się ciągle bronić i jesteśmy skazani na porażkę.

Jezus, którego ręce i nogi przebiły gwoździe, też wyglądał na bezradnego. Przybity do krzyża w oczach gapiów był w sytuacji bez wyjścia. Oprawcy konsekwentnie realizowali drogę wyszydzenia skazańca, wymazania jego osoby ze społeczności. Wszystko wskazywało na to, że ukrzyżowanie to droga porażki, w której zło osiągnęło swoje apogeum. Przybite ręce miały już nigdy więcej nie uzdrawiać. Jezus miał już nigdy nie chodzić, by nauczać tłumu. Jak w takiej sytuacji odnaleźć pokój?

Odpowiedź brzmi: w bezgranicznym zaufaniu Bogu. Przybicie do krzyża to wyraz bezgranicznego posłuszeństwa Ojcu. To nie końcowa bezradność, ale konieczny etap na drodze do wielkanocnego poranka. Posłuszeństwo wypływa z relacji między Ojcem a Synem. Jesteśmy wezwani, by przejść drogę od bezradności i niepokoju do pokoju, którego źródłem jest relacja z Bogiem. Nawet jeśli po ludzku czujemy, że zło nas przygniata, to Bóg jest zawsze z nami. Spróbujmy mu zaufać i dać się przeprowadzić przez to doświadczenie. Pamiętajmy, że mamy dostęp do Eucharystii, która jest źródłem jedności i pokoju.

Jezu, który zostałeś przybity do krzyża z miłości do mnie, naucz mnie wierności Tobie pomimo wszelkich przeciwności. Daj mi ręce wolne w czynieniu dobra. Daj mi nogi dzięki, którym nie ustane na drodze do pokoju. Pomóż mi zawsze czynić to, co podoba się Ojcu. W każdym doświadczeniu pozwól mi widzieć Ciebie, mojego jednego Zbawcę.

Stacja XII

Pan Jezus umiera na krzyżu

Ks. Leonid, posługuje w Kijowie

«Jest taka krew, która woła głośniejsz niż krew Abła» (por. Hbr 12, 24).

Obwód kijowski, miasteczko Bucza. Ciała zamordowanych niewinnych ludzi, leżą na ulicach. Mężczyźni, kobiety, dzieci. Skatowani, okrutnie zamordowani.

Nie mogę znaleźć sobie miejsca. Cały czas myślę o tym co się stało. Mam świadomość, że zobaczyliśmy tylko pewne ujęcia z kamery i zdjęcia. To jeszcze nie wszystko, są inne miasta nie wyzwolone z okupacji.

Co się stało z naszymi miastami i miłymi ludźmi. Nie mogę do końca sobie tego wyobrazić!

Zniszczenie, zabójstwa, wojna. Nie mieści się to w głowie. Jak bym usłyszał o tym wszystkim dwa miesiące wcześniej, nie uwierzyłbym nigdy. Wojna, morderstwo niewinnych ludzi.

Zwykłych, normalnych ludzi. Kobiet z dziećmi, dziadków to niemożliwe. Obecnie ludzie w świecie mają wysokie morale. To nie możliwe. Skąd tyle złości i nienawiści? Wszyscy chcą, by ich kochano, by być życzliwymi dla nich! Wszyscy chcą pokoju. Prawda? Nie prawda!!! Kiedy człowiek idzie drogą złą, to głupieje, ślepieje, zaczyna wszystkich nienawidzić. Niesie zło. Nie tyle milczy wobec zła, a niesie zło w sobie i wszystko niszczy. Zabija pokój w sobie i dookoła siebie. Bóg dał przykazania. Nie zabijaj, nie kradnij. Wydaje się to prymitywne. Wszyscy rozumiemy, że nie wolno zabijać, kraść. Wiadomo, że tak nie wolno. Wszystko to jest zapisane w sumieniu człowieka. Po co Bóg dał nam przykazania? Pan Bóg wie, jeżeli człowiek będzie lekceważyć sumienie, to zejdzie z drogi pokoju. Będzie zabijać i wszystko niszczyć.

W Buczy spotkaliśmy się z tym szatańskim złem. Wtedy w ciszy siedziałem i myślałem o tym okrucieństwie, złości rosyjskich żołnierzy, którzy przyszli nieść „pokój”. Tylko za pomnieli, że bez Boga raj to piekło. Przeżywamy teraz w Ukrainie Wielki Piątek, który zaczął się 24 lutego i jeszcze trwa do dziś. Pan Jezus doświadczył okrucieństwa męki i śmierci z rąk ludzi. Został zabity przez swoich braci. Skatowany, zdeptany, zniszczony. Jego uczniowie uciekli. Nie wiedzieli co zrobić, co powiedzieć. Zasmuceni, w rozpacz. Możemy teraz poczuć się tymi uczniami Pana Jezusa. Oni jeszcze nie wiedzieli, że będzie dzień zmartwychwstania. My wiemy, że nastanie dzień zmartwychwstania, dzień pokoju.

Początek historii zbawienia. Kain zabił Abła. Krew brata głośno woła o pomstę. Bóg Go nie pomścił. Krew Abła to pomsta, Krew Chrystusa to miłosierdzie. Życie jest mocniejsze od śmierci. Pan Jezus zwyciężył swoją śmiercią i życie nam darował.

Panie, chociaż i stanąłeś przed trybunałem sądzony przez Pilata, to nie odstąpiłeś, od tronu z Ojcem na nim zasiadając. Powstałeś z martwych, wyzwalając świat z niewoli zła jako przyjaciel człowieka. Panie, chociaż jako martwego położyli Cię Żydzi w grobie, a jako Króla śpiącego pilnowali Cię żołnierze i jako Skarbnicę Życia pieczęcią opieczętownali, Ty powstałeś i dałeś niezniszczalność duszom naszym. Panie, jako oręż na diabła dałeś nam Twój krzyż. Drży bowiem wróg i trzęsie się, nie mogąc patrzeć na jego moc, albowiem podnosi zmarłych i niszczy śmierć. Przeto prosimy Cię daj pokój światu. Twój Anioł Panie głoszący zmartwychwstanie, przeraził strażę. Niewiasty zaś zapytał: Dlaczego żywego szukacie pośród umarłych? Powstał jako Bóg i dał życie światu. Amen

Stacja XIII

Pan Jezus zdjęty z krzyża

Ks. Dominik, student w Rzymie

Patrzemy jeszcze przez chwile oczami naszej wiary na Ukrzyżowanego Chrystusa. Jego życie jakby się dokonało, jakby wykonało – z miłości do każdego z nas.

Przy krzyżu nadal jest Maryja, której serce przeszył miecz boleści. Serce Matki ogarnięte jest niemym krzykiem utraty Syna. Ten ból odnawia się, kiedy Maryja bierze ponownie w swoje ramiona Jezusa.

Gdzie jesteś radości z Betlejem, kiedy to moje ramiona tuliły Nowonarodzone Dziecię?

Gdzie jesteś radości Aniołów tak pięknie śpiewających wobec ogarniętego mrokiem świata: „Gloria”?

A jednak, Radości z Boga pochodząca, jesteś i tu ze Mną w tak prawie niewidocznym jak ziarenko gorczycy, załączku ukrytym w nadziei – że Bóg jest Bogiem żyjących i tym razem też Objawi swoje życie i przywróci pokój...

I patrzemy na ukraińskie ulice, na których krzyżowani są dziś nasi Bracia i Siostry. Wyrzynani z krzyża codziennego, zwykłego życia. Dziś nikt ich z tego krzyża nie zdejmuje, ale są zrzucani.

Nasi Bracia i Siostry nie są składani dziś w ramiona Matek, których serca przeszywa tak ostry miecz boleści... choć te ramiona nadal czekają... Zrzućni na ulice, pod płótem, zmasakrowani, bezbronni, jakby bez prawa do wiecznego życia...

Dziś chcemy stanąć pod ukraińskim krzyżem, z którego w duchowe objęcia bierzemy Synów i Córki, Ojców i Matki, Samotnych i każdego, kto „oddał swego ducha”.

Chcemy jak Maryja przytulić ich do swojego serca.

Chcemy zjednoczyć się z Sercem Tej, która teraz trzyma w swoich ramionach Ciało Syna, zdjęte z krzyża wojny, która jest ludzką porażką.

Jesteśmy Żywymi Kamieniami, z którego ciągle budowany jest Kościół. To Mistyczne Ciało Chrystusa, mimo że porzrucane na ulicach świata zlanych krwią, w tej stacji jest brane w objęcia Maryi, która mimo bólu chce dać też nadzieję, że Życie zwycięży, Bóg zwycięży, ponieważ On zawieść nie może.

Dokąd odszedł twój umiłowany, o najpiękniejsza z niewiast? W którą stronę zwrócił się miły twój, byśmy go wraz z tobą szukały? (Pnp 6,1)

Umiłowany Chrystus dziś jest zdjęty z krzyża na ulicach wojny. Tam Go szukajmy i weźmy w ramiona naszych nawróconych Serc, by mimo wszystko, odzyskać Pokój, odzyskać Boga, który jest Życiem Wiecznym, przekraczającym to, co widzimy i to, czego zobaczyć nie chcemy.

Panie Jezu, wraz z Maryją, w której Sercu wzmaga się ból, kiedy tuli Cię na nowo w swoich ramionach, pomóż nam, mimo naszych niewierności i grzechów, nawrócić się do Ciebie. Daj nam, Panie, łaskę otwartych ramion na przyjęcie Ciebie i Twojej łaski, która niesie prawdziwy pokój. I spraw Panie, aby każdy kto dziś zjednoczony z Tobą, jest zdejmowany z krzyża swojego życia, znalazł schronienie w ramionach Twojej i Naszej Matki...

Stacja XIV

Jezus do grobu złożony

Kuba, lat 25, mąż, ojciec oczekujący narodzin

Zapewne wśród nas jest wiele osób, które w swoim życiu, w najbliższym otoczeniu, miały osobę nieuleczalnie chorą w stanie terminalnym. Być może opiekowaliśmy się taką osobą, może walczyliśmy z całych sił, by odwrócić jeszcze tę diagnozę, może modliliśmy się o cud uzdrowienia, a może po prostu takiej osobie towarzyszyliśmy. Z pewnością dla każdego jest to wyjątkowo trudne doświadczenie. Z jednej strony – cierpi bliska osoba, bo choroba postępuje, nie zapowiada poprawy i nie daje nowej nadziei. Z drugiej strony jesteśmy my – Ci, którzy współtowarzyszą i cierpią, bo niewiele ludzkimi siłami możemy zrobić. Cierpimy podwójnie, gdy widzimy, jak ta choroba niszczy człowieka. I choć pewnie wracając wspomnieniami do tamtych sytuacji czujemy wielki ból, wielki trud i wielki ciężar, to choćbyśmy chcieli – nie zawrócimy czasu i nie zmienimy tej historii. Często w takiej sytuacji mówimy do siebie: „no tak, przecież każdy ma jakiś krzyż w życiu...”.

Kiedy wspominam moje własne doświadczenie towarzyszenia osobie umierającej, często wyobrażam sobie Drogę Krzyżową, jaką przeszedł Chrystus. A dokładnie jej ostatnią część. Naturalnym jest, że rozważamy i próbujemy wyobrazić sobie co czuł Pan Jezus, jak wielki trud znosił, a przecież nie było żadnej Jego winy. To oczywiste, że ta Droga jest o Nim i to Jemu należy się największa cześć i chwała. Ale dziś zastanawiam się też: „co czuli najbliżsi Jezusa, którzy mu towarzyszyli?” Co czuła Jego Matka, Maryja, co czuli Jego uczniowie? Czy w takim momencie można czuć pokój? Jakie myśli były w ich głowach? Jaka w tym momencie była ich wiara? Myślę, że możemy sobie to wyobrazić. Wielka rozpacz i ogromny ból przesywający serca i umysły, bo to przecież droga na śmierć... Stało się. Umarł. Dokonało się to, co zapowiadał. Ale czy to już wszystko?

Nie jest żadną tajemnicą, że gdy umiera bliska osoba, to w pierwszej kolejności czujemy wielki ból i żal, często pretensje do całego świata, a przede wszystkim do Boga: „dlaczego Nam to zrobiłeś?”. Ale po jakimś czasie pojawia się też inne uczucie. Tym uczuciem jest POKÓJ. Coś jakby ulga, że już nie cierpi, ulga, że my nie cierpimy. To jakby wielki krzyż spadł nam i tej osobie z barków. Staraliśmy się, zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy, ale ponad wszystko chcieliśmy, aby ta osoba nie cierpiała.

W tym momencie chowamy do grobu wszystko to, co nas przesywało i zabijało od środka. Tak jak złożyliśmy do grobu Pana Jezusa, tak chcemy, aby umarło wszystko to, co złe, trudne, grzeszne w naszym życiu. Ale by to się naprawdę stało, musimy WŁAŚNIE DZIŚ, WŁAŚNIE TERAZ przypomnieć sobie jak kończy się Droga Krzyżowa. Czy kończy się 14-stą stacją? Czy kończy się Złożeniem Pana Jezusa do Grobu? Czy taka właśnie jest nasza wiara?

Na końcu Drogi Krzyżowej jest odsunięty kamień od grobu. Nie znajdziemy już tam nikogo umarłego. POKÓJ. Bo końcem tej drogi jest ŻYCIE, ZMARTWYCHWSTANIE. A my możemy od nowa żyć razem z Nim – jeśli tylko dziś podejmiemy tę decyzję, że składamy do grobu wszystko to, co nas zniewala, ogranicza, a przede wszystkim to, co nie pozwala nam kochać.

Nasz Dobry Ojczy, Dziękujemy Ci, że bierzesz na siebie wszystkie ciemności naszego życia i odsuwasz kamień z naszych życiowych grobów. Uwielbiamy Cię za Twoją zwycięską śmierć i nowe życie, które nam dajesz. Przyjdź do każdego, kto nie ma nadziei.

Uwielbiamy Twoją doskonałą miłość i Jej chcemy się uczyć. Uwielbiamy Cię teraz i zawsze i na wieki wieków, Amen.

Zakończenie

Przebacz nam wojnę, Panie.

Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nad nami grzesznymi!

Panie Jezu, urodzony w cieniu bomb zrzuconych na Kijów, zmiłuj się nad nami!

Panie Jezu, który umarłeś w ramionach matki w bunkrze Charkowa, zmiłuj się nad nami!

Panie Jezu, jako dwudziestolatek wysłany na front, zmiłuj się nad nami!

Panie Jezu, który wciąż widzisz uzbrojone ręce w cieniu Twojego krzyża, zmiłuj się nad nami!

Wybacz nam wojnę, Panie.

Wybacz, gdy nie wystarczają nam gwoździe, którymi przybiliśmy do krzyża Twoje dłonie, i chcemy gasić nasze pragnienie krwią poranionych przez czołgi i karabiny.

Wybacz nam, gdy ręce, które nam dałeś, zamieniamy w narzędzia niosące śmierć.

Wybacz nam, Panie, gdy nie przestajemy zabijać naszych braci.

Wybacz nam, gdy jak Kain zbieramy na naszych polach kamienie, by zabić Abła.

Wybacz nam, gdy usprawiedliwiamy nasze okrucieństwo, mówiąc, że to praca, gdy brutalność uznajemy za słuszną, bo tak nam podpowiada nasz ból.

Wybacz nam wojnę, Panie.

Wybacz nam wojnę, Panie!

Panie Jezu Chryste, Synu Boży, błagamy Cię! Powstrzymaj prędko rękę Kaina! Oświeć nasze sumienia, niech nasza wola się nie spełnia, nie wydawaj nas na pastwę naszych własnych działań! Zatrzymaj nas, Panie, zatrzymaj nas!

A gdy powstrzymasz rękę Kaina, jego także otocz swoją opieką, bo jest naszym bratem.

O Panie, powstrzymaj tę przemoc!

Zatrzymaj nas, Panie! Amen

(Franciszek)